

KSIEGA RODZAJU

JAN LEMAŃSKI



Jan Lemański.

KSIEGA RODZAJU.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS“ — WARSZAWA

□ □ □ □ □ 1921. □ □ □ □ □

3.

Rzuć dar myślenia,
 Doskonalenia
 Zaniechaj prób.
 Mnóż się, dziel, drób.
 Idź za popędem
 Czystość jest błędem,
 Porzuć ten grzech,
 Słuchaj żądź wszech!
 Nad ducha cele
 Ten miej na czele:
 Przybytek ciał:
 Tak Jahve chciał,

4.

Nie będziesz sam.
 Kobietę'ć dam,
 Byś z nią do współki
 Dziełek miał pułki.
 Z żoną się, mąż,
 W tym celu zwiąż:
 Niech się, dla dzieci,
 Ona skobieci,
 A ty ją pieść.
 To życia treść,
 Bytu podstawa:
 Niech ród się stawa.

5.

Więc parz się, żeń
 Mnóż się i pleń!
 Niech potomkowie
 Będą jak mrowie.
 Jak piach, jak kurz
 Gatunek mnóż,
 Bądźcie jak liście,
 Choć zmaleliście.
 Niewiasto, rodź,
 Byś milionkroć
 Ród rozrodziła,
 Gdy w liczbie siła.

6.

Z poddańczych pęt
Wyjść gdy masz pęd,
Dzieciom go przekaz;
A ty zaczekasz.
Wolności chęć
Popchnąć o piędź
Zostaw synowi:
Niech on się głowi.
To wpoisz węń;
Teraz się żeń
I mów z weselem:
Mój ród — mym celem!

7.

Rozkwitła dziewczyna,
Oczkiem grać zaczyna.
Ujrzał ją młodzieniec
I już dziewczki jeniec.
Już błaga ją wierzyć,
Ze bez niej mu nie żyć.
Anioł gatunkowy
Włożył nań okowy.
Uśpił bunt w nim ducha,
Szepce mu do ucha;
Wychył szczęścia trunek,
Aby żył gatunek.

8.

Jeśli miłości nie masz ku podwice,
Jesteś jak statek, co zgubił kotwicę,
Błąkać się będziesz sam po życia toni,
Jeżeli nie drgnie twoje serce do niej.
Rozkosznie żyć inni będą wśród dziełek,
A ty sam będziesz, bez kotwicy statek.
W burzliwej będziesz tonął życia fali,
I nikt się twojej doli nie uzali.
Więc w szczęśliwości śpiesz zawinąć przystań;
Kobietę sobie znajdź i do niej przystań.
Nie straszna będzie samotności groza,
Przywiązanemu do kotwy powroza.

9.

Bądź szeroki w grzbiecie,
 Sługę masz w kobiecie.
 Miej buhaja postać,
 Każdą możesz dostać.
 Na ponętę ciała
 Każda by leciała.
 Chce w mężczyźnie duszy,
 A ulega — tuszy.
 Ku duchowi gorze,
 W cielesnym wigorze,
 Co się mieści wszystkim
 Pod figowy listek.

10.

Brzydka i ładna —
 Bądź mu podwładna,
 Bądź pełna czci
 Dla męskiej płci,
 Krew mu rozplómię
 Do oszołomię.
 Niech zniży lot
 W twych ramion splot,
 Niech z nóg go zwała
 Upojęń fala.
 Lecz w moc twych zwarć
 Upadłym — gardź!

11.

W naszej ojczyźnie
 Uczt, balów, sjest.
 Dobrze mężczyźnie
 Było i jest.
 Lecz kto człowieka
 Wyglądał praw,
 Na dobry traf
 Czekał i czeka.
 Tych praw jest tamą
 Mnożenie trzód:
 Dziś jest tak samo,
 Jak było wprzód.

12.

Dzieci ma głód,
Hoduje płód,
Wiecznie ciężarna,
Cicha, ofiarna.
Jej pan i mąż
Dba o to wciąż,
By jego miła
Bobo karmiła,
By miała dlań
Tuziny niań,
Mamek, piastunek...
Tak chce gatunek.

13.

Pewnie rasę znasz wybrańczę,
Która — zowie się szarańczę —
Gdy na zbożny spadnie szlak,
Jest najsroższą z bożych plag.
Matka tych szarańczych zgraj
Składa codzien miljon jaj.
Któż z was niewiast tak rozplenia
Swe człowiecze pokolenia?
Cór trzy, synów trzy i dość
Jakże ród ma ludzki rość?
Gdy się matka nie prowadzi
Ludzka na ten wzór owadzi!

14.

Idź w ten ślad.
Szkoda lat
Życ jałowo,
Białogłowo!
W łoża dnie
Spędzaj dnie,
Noce, rana,
Rozebrana.
Męża wab
Czarem bab,
I zawzięcie
Ród swój pleńcie!



15.

Najmilsza z żądź.
Każe się sprządz:
Oto was żenię
Na ciał mnożenie.
Ten słodki cel
Z kobietą dziel.
Jak rolę żyzną,
Orz ją, męzczyzno.
Ojczyźnie służ
Rozkoszą łóż,
Abyśmy mieli
Obywateli.

16.

Czeka cię grób.
Więc dzieci rób,
By syn przedłużył
To, czemuś służył.
By nie przepadła
Twa cześć dla... padła.
By żądzy czerw
Na żer miał ścierw
Znów dostatecznie,
Pleń się statecznie.
I niech twój syn
Czci ten sam czyn!

17.

Pleń się i mnóż,
Jak piasek mórz.
Ten rozkaz Boga
Pełnić — rzecz błoga.
Niech się sam przez się
W krew twoją wessie.
Twój cel — małżonka.
A wszystko — mrzonka.
O duchu, mrzyj!
Rozkoszy, żyj!
Edenie ciał:
Tak Jahve chciał!

18.

Jeśli twoja chęć osłabnie
 Tak z kochanką żyć powabnie,
 By się twój rozradzał szczep,
 Jadłem się i winem krzep!
 Niechaj *menu* ci pomoże
 Rozkazanie pełnić boże
 I z pomocą tęgich win
 Rozmnażania pełnić czyn.
 Niech się szampan w czarach pieni!
 I niech się gatunek pleni!
 JADEŁ ma być pełen stół,
 Abyś wigor w sobie czuł.

19.

Szczęścia chcesz w bycie,
 Służ Afrodycie.
 Jej wdzięków czad
 Wielbij bez szat.
 W kąć wszystkie cele,
 Gdyś przy jej ciele,
 Którego rys
 Każdy byś gryzł.
 W tym apetycie
 Służ Afrodycie,
 Kult ducha niszczy,
 Na resztę gwizdź!

20.

Niewiasto, dąż,
 By miał cię mąż.
 Pan Bóg cię stworzył,
 By ród się mnożył.
 Mażeńskich łóż
 Rozkoszy służ.
 W tem tylko życie,
 Gdy się mnożycie.
 Więc łącz się, parz,
 Gatunek wasz
 Zeby mnożono,
 Pamiętaj, żono!

21.

Chłop przed ślubem
 Jest czemś lubem,
 Przy niewieście
 Cnót ma dwieście.
 Lecz gdy ksiądz
 Zdążył sprządz
 W parę ich:
 Kroć w nim lich.
 Przy panience
 Składał ręce;
 Wziął z nią ślub —
 Składa w grób.

22.

Kiedy ci się sypie wąż,
 Pośród ksiąg nie będziesz grzązł,
 Zamiast ślęczeć nad łaciną.
 Spędzaj chwile z kobieciną.
 Wnet wiosenny spada kwiat.
 Kochaj, zanim będziesz dziad.
 Pora, abys w książkach gmerał,
 Kiedy będziesz już umierał.
 Dziś, gdy jesteś w pełni sił,
 Czas, byś się z kobietką gził.
 Nim twe młode dni wyrwały,
 Zanim krwi ostygną szwały.

23.

Przy fortepianie
 Panna gra pijanie,
 Ze z klawiszów skry
 Lecą od tej gry.
 Malarką, aktorką,
 Poetką, doktorką —
 Wszystkiem pragnie być,
 By paniństwa zbyć.
 Żądź trawiona żarem,
 Zrywa z tym ciężarem,
 Aby inny wciąż
 Giął ją ciężar... cięż.

24.

Gdy ma młode latka,
 Jest jak marmoladka,
 Jak najśodszy miód.
 Potem wszystko — fiut.
 Ksiądz was związał stułą,
 I już się zepsuło.
 Już oczyma strzyże:
 Znosisz pańskie krzyże,
 I już masz jej — póty.
 Aleś jest z nią skuty.
 Miłość pierzchła w dale:
 Zostały skandale.

25.

Patrzą w siebie, jak w obrazki:
 Ani kłótni, ni urazki.
 W sercach ich zaginał jad.
 Ona — go, on — ją by zjadł.
 Ale przy tym apetycie,
 Nie zagraża im utycie.
 Zeszczuplenia znać w nich ślady;
 Ona blada, on jest blady.
 Od miłosnych bladzi chceń,
 Radzi ukryćby się w cień,
 Tak, by niczyj, niczyj wzrok
 Ich nie widział, choćby z rok.

26.

Nazywa się Mania.
 Zmysły otumania,
 W taki wtrąca żar,
 Iżbyś całą zżarł.
 Pierzchają tve smutki
 W objęciach szelmutki;
 Gdyś jest u jej ust;
 Gdy jej tulisz biust,
 I gdy najnamiętniej
 Krew w obojgu tętni,
 Serce drga — puk, puk...
 Wtedy jesteś — Bóg.

27.

Kiedy życia kwitnie Maj,
O byt dbaj, o byt dbaj.
Chimer snom się nie daj zwieść,
Hejże, pełń się, mnoż się, gnieźdź!
Aromatem bzu tchnie gaj.
Jaro drgaj! Jaro drgaj!
Kręć się, kołuj, zwieraj w krąg,
Otocz miłą splotem rąk.
Człowieczego szczęścia raj —
Hymen znaj, hymen znaj!
Amoroso kręć się wierć:
Jutro niechaj przyjdzie śmierć!

28.

„Mnoż duch, zmniejszaj liczbę ciał“.
Gdybyś zgodnie z tem żyć chciał,
To najlepiej trafisz w sedno,
Gdy dwa ciała sprzęgniesz w jedno.
Jedno ciało zamiast dwóch,
Czyż to nie jest zwiększać duch?
Tam gdzie ciał mniej o połowę,
Dusza musi zdrzeć głowę.
Więc posłuchaj, wszelki mąż,
Ciałem się z niewiastą wiąż:
Niech rozradza się ród mnogi
Czteroręki, czworonogi.

29.

Mało nas mało nas,
Ludzkich mas, ludzkich mas.
Więc kto w Boga wierzy,
Pełń się, nakształt zwierzy!
Mało nas, mało nas,
Ludzkich mas, ludzkich mas,
Więc kto czci ład boży,
Niech się pleni, mnoży.
Mało nas, mało nas,
Ludzkich mas, ludzkich mas.
Więc się staraj najgoręcej,
Ażeby nas było więcej.

30.

Niech się, jak piasek, mnoży twój płód!
 Niech będzie was tak, jako jest wód!
 Niech wszystką ziemię ludzkość zaleje,
 I niech się kłębi i niech szaleje!
 Niech się rozkrzewi ród twój, jak chwast,
 Niech nabuduje siedzib i miast.
 Niech nie zostawi wolnego kąta
 I niech się koło rozrostu krząta.
 Niech się namnoży tak ludzkich tłuszczy,
 Jako na drzewach liści wśród puszczy!
 I niech targana przez żądry moce,
 Ludzkość się łamie, gnije i szamoce,

31.

Dbając o młódź,
 Zeń się i płódź.
 Miej, jak złe ziele,
 Potomstwa wiele.
 Dla przyszłych lat
 Niech będzie ślad
 Twych właściwości
 Dla potomności.
 Rozrodczych chcień
 Tradycję ceń,
 Niech nie umiera
 Poddańcza era.

32.

Nad utartą życia treść,
 Jeśli chcesz się, człecze, wznieść,
 To doskonałych zamiary
 Swoim synom włóż na bary.
 Oni niech ten niosą trud.
 Ty, jak piasek, mnóż swój ród.
 Napłódź dziątek co nie miara.
 Może z nich się kto postara,
 By gatunek naprzód pchnąć,
 By weń nowe życie tchnąć.
 Ty zaś, wszelkie ducha cele
 Poniechawszy, pracuj — w ciele.

33.

By się dusza wcielić chciała,
 Mieć musimy piękne ciała.
 Jasny stąd wypływa sens:
 Przedewszystkiem piękno mięs.
 W grach sportowych wyćwiczone
 Ciało, nie duch być ma czczone.
 A kto będzie rządził w niem?
 Jaki ideał? z jakich ziem?
 Ktoś tam o to się postara.
 U nas rządzi idea stara:
 Szukaj parki, łącz się, zeń,
 Mnóż się, płódź się, krzewij, pleń!

34.

Postęp ludzkości spada na dziecię!
 Więc się rozmnażać, co sił, będziecie.
 Może z tych pociech rodzinnych które
 Udoskonali ludzką naturę.
 Co do nas, myśmy, rodzice, już
 Pozarzucali uprawę dusz,
 Dla dobra dzieciak zeszliśmy w kąt,
 Niech oni ten nasz prostują błąd!
 Nas Pan Bóg stworzył, abyśmy żyli,
 I abyśmy się tylko mnożyli.
 Myśmy upadli do ról piastunek.
 Wy doskonalcie, dzieci, gatunek!

35.

Po nas niech sobie będą potopy.
 Nam się znużyły w pochodzie stopy.
 Znęcił nas odór i ciepło chat.
 W łozu zniewieściał ten, kto był chwata.
 Rozserdeczniło się nasze serce:
 Zapomnieliśmy się — przeniewierce.
 My już w rozkoszy małżeńskich łóz,
 Chcemy się zapaść w duchową głusz.
 Na stanowisku rozrodzicieli,
 Dla stołu chcemy żyć i pościeli,
 Już nie przekona nas nic i nikt,
 Że jest ważniejsze coś ponad wikt.

36.

„Młodości! Wzlatuj nad padół ten!“
 Niegdyś człek wierzył... Prześnił się sen.
 Dziś w tym wzgardzonym niegdyś padole,
 Dom masz z ogrodem i kochasz dolę.
 Żyjesz, jak w biblii przykazał Bóg:
 Masz żonę, dzieci spłodziłeś huk.
 W nich położyłeś wszystkie nadzieje!
 Już twoja własna dusza śniedzieje.
 Lotu w wyżyny's zaprzestał prób.
 Około twego łoża — patrz — grób.
 Pielgrzymką życia ziemską znużony,
 Słodko umierasz, w objęciach zony.

37.

W pochodzie naprzód tyś zbity z nóg.
 Syn cię wyręczy, a może wnuk.
 A ty, w miłosnej grzęznąc niewoli,
 Martwiąc, w grób się staczasz powoli.
 Udaremniona jest twoja moc.
 Na twoje oczy zachodzi noc.
 Swój bystry dzieciom oddałeś wzrok:
 Śmierć już za tobą chodzi krok w krok.
 W tętnicach krew już twoja zamiera.
 Czujesz, że inna świta już era,
 W której ty będziesz już jako zgrzyt,
 Bo jużes dzieciom swym własnym zbrzydł.

38.

Młodości! Prawdę dni nowych głoś!
 Młodości! Duszę nad padło wznos!
 Młodości! Pragnień duszy i chceń
 Ideał ponad ciało rozrost ceń.
 Łącz się i zwierzaj, lecz zwarciem dusz.
 Olbrzymiej wiedzę, świetlaność mnoż!
 W tobie niech źródło tryśnie radości!
 Wyzwolin w Tobie era — Młodości!
 W płomieniu twoich duchowych sił,
 Oby się stało, co rodzic śnił.
 Niechaj przeminie mroków niewola
 I załśni Ducha aureola.

Ojciec, gdy z wyżyn spada w nędz światek.
 Mówi, że to jest „dla dobra dzieciak“.
 Spodlił się, shańbił, utracił cześć,
 Bo trzeba dzieciom dać „pić i jeść“.
 Z pęt wyzwolenia rzucił nadzieję,
 Bo myśli: czem swe „dzieci odzieję?“
 Błędem jest wdać się w poezję zbyt,
 Bo trzeba dzieciom „zapewnić byt;“
 Aby nie były, jak w płocie koły,
 Trzeba je oddać przecie „do szkół“,
 Dbać, aby dalej mnożyły ród,
 Dalej ciągnęły poddańczy trud.

40.

Jeśli do ojca podobny syn:
 To dobry czyn.
 Gdy jak on, czyni dobrze i grzeszy,
 Ojciec się cieszy.
 Spłodziłem — mówi — syna na schwał,
 Więc będę trwał.
 Nie orzeł, ale zdrów, nie kaleki,
 Jak ja, żyj wieki!
 Synu, pamiętaj wstępuj w mój ślad:
 Korzystaj z lat!
 Niech cię nie przejmą idee niczyje:
 Ja w tobie żyję!

41.

Jeżeli dąży syn do odrodzeń,
 To wielki zbrodzień!
 Jakichś mu nowych łaknie się wiar:
 A bodaj zmarł!
 Jakto? Pomiatać ojców przykładem?
 Życ idee ładem?
 Nie, syn co ducha przedsięwziął bunt,
 Wart kłaków funt!
 Nowemu życiu chce stawiać tummy?
 A niech was dżummy!
 Starych przesądów obalać mur?
 A niech was mór!

42.

Co miłował ojciec, k'temu syn się kłoni:
 Nie daleko pada jabłko od jabłoni.
 Choćbyć zdarł na dziecku całe pęki różg,
 To w niem tylko źrzeje, czem twój nasiąkł mózg.
 Więc pamiętaj, kiedy stroisz koperczaki,
 Że twa każda wina spadnie na dzieciaki.
 Nie pomoże potem kupowanie ksiąg
 Dla syna, gdy w niego grzech twój, ojcze, wsiąkł.
 Ojciec, który w sobie swoich wad nie karci.
 Znajdzie potem w synu gatunek bękarci.
 Próżno rzymskich mężów stawiać mu za wzór:
 Nie przepada w synu rodzicielski dur.

43.

„Wzlatuj nad poziomy,
 Ty, światów ogromy
 Od końca do końca
 Wzrokiem przenikaj słońca,
 Młodości!...“ Tę ideę iść!
 W niej duch nasz jest,
 Wskaźniczy giest:
 Dokąd nam iść?
 Tak Duch nasz rzekł.
 To nasz jest bieg
 Niech będzie w nas
 Po wszystkim czas!

44.

O ty, złota ero, przyjdź!
 Gdy będziemy duchem żyć!
 Gdy ta prawda nam zaświeci,
 Że moc jest nie w liczbie dzieci.
 Że choćby jak piach, jak miał,
 Naród nasz potomstwa miał;
 Że choćby najnieprzebrańcze
 Plemię było z nas szarańcze,
 Zmiotą je z oblicza ziem,
 Gdy nie będzie ducha w niem,
 Gdy nie będzie duch — miłością,
 Gdy nie będzie duch — JEDNOCIĄ.





